

Reymont — chwilowo ziemianin

Z okazji Roku Władysława Reymonta chciałbym przypomnieć fenomen jego efemerycznej ziemiańskiej działalności – w latach 1912–13 był właścicielem majątku Charłupia Wielka w powiecie sieradzkim. Marzył o sielskim życiu na wsi, lecz pod ciężarem długów i wobec nieznajomości zasad prowadzenia gospodarstwa rolnego ambitny plan noblisty szybko legł w gruzach.

Andrzej Sznajder

Jak to się stało, że Władysław Reymont został ziemianinem? Na zakup posiadłości namówił pisarza poznany we Francji Feliks Radoński, pan na pobliskim Kobierzycu. Znał on dobrze „sieradzkie obywatelstwo” i wiedział, że były carski generał Mikołaj Kosman parceluje posiadłość Charłupia Wielka i wyprzedaje z niej, co się da. Spotkanie z Radońskim odbyło się na początku stycznia 1912 r. w paryskim mieszkaniu Władysława Mickiewicza, syna wieszczki. Reymont przybył do Sieradza, obejrzał resztówkę z dworem, jaka pozostała z charłupskiego majątku, i 18 lutego nabył ją rejentalnie za dość wygórowaną sumę 38 tysięcy rubli.

Twórca pisał o tej transakcji w liście do swojego siostrzeńca Mieczysława Jakimowicza z 18 marca: „Później wyjeżdżałem, jak wiesz, do kraju, na kupno owej Charłupi, a to mi zajęło dwa tygodnie czasu i tak się zwlekło”. Z innych źródeł wiemy, że Aurelia i Władysław Reymontowie przeprowadzili się z Paryża do Charłupi już w połowie kwietnia. Pisarz wziął ze sobą także matkę wspomnianego Jakimowicza, Katarzynę – swoją najstarszą siostrę. Miał bowiem nadzieję, że zajmie się ona gospodarstwem i wprowadzi w tajniki tej wiedzy Aurelię, która nie miała bladego pojęcia ani o życiu, ani o pracy na wsi.

Szybko okazało się, że majątek jest bardzo zaniedbany i zadłużony. Ta dawna posiadłość Walewskich została po powstaniu styczniowym sprzedana przez Leona Walewskiego niejakiemu

Władysław Reymont
siedzi (z prawej) przed
pałacem w Małkowie
(w środku Walentyna
Pstrokońska), 1912 r.



Fot. ze zbiorów Muzeum
Miasta i Rzeki Warty w Warcie

Kuczyńskiemu, który ją w dużej części roztrwonił. Na licytacji majątek nabył wtedy Konstanty Kossman – nie mieszkał on w Charłupi na stałe, polecił więc swojemu plenipotentowi dokonanie parcelacji, o której to dowiedział się Radoński.

Gospodarowanie szło różnie: „U nas na wsi, zwłaszcza z początku, kłopoty, straty i wieczny brak gotówki, a nadmiar powietrza, nieba, ciszy, ogórków i owoców” – pisał Reymont w liście z 18 sierpnia do wspomnianego siostrzeńca. W sumie jednak było nie najgorzej, zwłaszcza że przyszło ciepłe i wilgotne lato. Pani Aurelia, chociaż tęskniła za Warszawą, o Paryżu nie wspominając, czuła się na wsi całkiem dobrze. Robiła nawet plany na następną zimę. Zamierzała wyjechać razem z mężem do Zakopanego, by od podhalańskich górali nauczyć się kilimkarstwa i potem urządzić w Charłupi małą fabryczkę kilimów.

Z czasem Reymontowie weszli w kulturalny świat sieradzkiej prowincji. Wielokrotnie bywali u Radońskich w Kobierzycu i w pałacu Pstrokońskich w Małkowie, serdecznie przyjmowani przez Walentynę Pstrokońską, znaną w całym Królestwie Polskim mecenaskę sztuki. Co

lato zjeżdżali do Małkowa znani polscy artyści, a jeden z nich, Zygmunt Andrychiewicz, osiadł tam niemal na stałe. Pod jego kierunkiem córka dziedziczki – Maria, uczyła się malarstwa. Z racji częstych odwiedzin swój pokój miał w małkowskim pałacu także Reymont. Jednak najchętniej spacerował po rozległym parku lub przeglądał przepastne zbiory tworzonej od dziesiątków lat biblioteki.

Panie Pstrokońskie, oczarowane twórczością Reymonta, jeszcze za życia pisarza wystawiły mu w parku pomnik-popiersie autorstwa Stanisława Jagmina. Podczas okupacji pomnik został zburzony przez Niemców, ale dziś stoi na swoim miejscu, odtworzony przez powojennych artystów.

Reymontowie przyjaźnili się też z Walewskimi z Tubądzina i Inczewa oraz Grodzickimi z Wrzącej. Ale w skomplikowanych sprawach gospodarskich najczęściej pomagał pisarzowi obeznany z rolnictwem Radoński. Krewna pana Feliksa, Alina Łubieńska, wspominała kiedyś, że do Kobierzycy często wpadał konny posłaniec z Charłupi, przywożąc krótkie kartki z pytaniami dotyczącymi siewu, hodowli czy zbiorów.

Charłupię odwiedzali też przyjaciele Reymonta, warszawscy i galicyjscy pisarze, poeci i wydawcy. Gośćmi byli tam m.in. Zdzisław Dębicki, warszawski publicysta i współpracownik Romana Dmowskiego, krytyk warszawski i animator życia literackiego Jan Lorentowicz czy galicyjski pisarz i dramaturg Antoni Wysocki.

Już w listopadzie przyszła sroga zima i cały plan Reymonta o życiu w sielance legł w gruzach. Mimo dobrych plonów zadłużonego majątku nie można było postawić na nogi w jeden sezon. Poza tym pani Aurelia tęskniła za wielkimi miastami. Wszystko to zniechęciło twórcę do pracy na wsi i już w styczniu 1913 r. majątek sprzedano. 4 lutego Reymont donosił o tym Jakimowiczowi z Paryża: „Charłupia już nie nasza, sprzedaliśmy. Wychodzimy z tej operacji ciężko nadszarpnięci finansowo, ale trzeba było, krótko trwały rozkosze, za to drogo opłacone. Tragedia to niemała”.

Sprzedaż majątku z długami nie była możliwa w tak krótkim czasie, więc dla sprawy poświęciła się baronowa Stanisława Graeve, właścicielka pobliskich Biskupic, wdowa po geografie i etnografie Stanisławie Graeve, który dwa miesiące wcześniej popełnił samobójstwo, jakoby z powodu podejrzeń carskiej policji o współpracę z austriackim wywiadem. Dla Reymonta, który brał udział w jego pogrzebie, był to szok i być może dodatkowy argument, by czym prędzej wynosić się z Charłupi. Nierentowny majątek baronowa odsprzedała w 1918 r. Bolesławowi Mieszczańskiemu i w rękach jego potomków znajduje się on do tej pory.

Do dziś zachowały się zaledwie trzy materialne pamiątki po sieradzkim epizodzie w życiu noblisty: jego zdjęcie wykonane przed małkowskim pałacem, znajdujące się w zbiorach Muzeum Miasta i Rzeki Warty w Warcie, rękopis jego listu do nieznanego z imienia Wrońskiego z roku 1908, zdeponowany w Muzeum Okręgowym w Sieradzu, oraz perełka wśród nich – salonowe meble: cztery fotele, cztery krzesła i potężna kanapa z dworu Reymonta, które w roku 1913 odkupił od pisarza właściciel wspomnianego Inczewa Stefan Cyryl Walewski. Walewski uratował je także z peerelowskiej parcelacji szlacheckich majątków, a jego syn Kazimierz podarował meble proboszczowi Tubądzina, ks. Aleksandrowi Winiarskiemu, z wdzięczności za opiekę nad grobami rodu Walewskich. W roku 1992 proboszcz przekazał meble Muzeum Wnętrz Dworskich w Tubądzinie. Chłopi wspominają pisarza jako dobrotliwego człowieka, co umiał żyć i rozmawiać z ludźmi. A Charłupia Wielka weszła do historii literatury, opisana przez Reymonta w noweli „Na Niemca” z jesieni 1914 r., wydanej w latach 20. przez oficynę Gebethnera i Wolffa. ¶

Cytaty z listów Reymonta pochodzą z książki „Wł. St. Reymont Listy do rodziny”, oprac. Tomasz Jodełka-Burzecki i Barbara Kocówna, Warszawa 1975.